Nr 279. Kraków, Czwartek 4 Grudnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukującej się w odcinku a budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem,

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku do „Nowej Reformy“ powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Niezwykły objaw.

Kraków, 3 grudnia.

Walka narodowa na Górnym Śląsku wydała nowy — niezwykły objaw: wywołała jawne rozdwojenie wśród katolickiego duchowieństwa.

Niedawno temu, jak już donosiliśmy, ukazała się niemiecka broszura, napisana przez śląskiego kapłana, Polaka, zacnego proboszcza z Ligoty, ks. Skowrońskiego, apelująca w wymownych słowach do kleru śląskiego, aby zaniechał germanizacyi, aby mianowicie przy przyspasabianiu młodzieży śląskiej do Sakramentów św. w kościele nie używała języka niemieckiego. Autor powołuje się w niej na prawa i przepisy kościelne, na prawa przyrodzone polskiego ludu, na dobro kościoła i zaklina konfratrów, aby nie ulegali niemoralnej polityce rządu. Jak zaś niektórzy z nich polityce tej ulegają dla karyery, dla dobrych probostw, to ks. Skowroński wykazuje na kilku jaskrawych przykładach.

Broszura ta była gorzką pigułką dla duchownych germanizatorów śląskich, ponieważ jednakże opierała się na niezbitych argumentach, sądzono, iż przynajmniej publicznego protestu nie wywoła. — Tymczasem stało się inaczej.

W imieniu księży germanizatorów odpowiedział na nią teraz ks. Rassek, proboszcz z Komornik, jak zaś z nazwiska wnosić można — także renegat narodowy. W broszurze, jaką w tych dniach wydał, broni namiętnie szkoły pruskiej i systemu germanizacyjnego. Twierdząc, że „książkowy język polski“ nie jest językiem ojczystym Górnoślązaków, że zupełne zniemczenie byłoby dla nich największem dobrodziejstwem, wykazuje, że księża mają nietylko prawo, ale nawet obowiązek germanizowania ludności polskiej: obowiązek wobec państwa, wobec szkoły, wobec powagi Kościoła, wobec ludu wreszcie. Posuwa się on nawet do tak monstrualnego zdania, że jeżeli państwo przez szkołę germanizuje, to Kościół również germanizować musi. Wkońcu w niegodny wręcz sposób zaczepia osobiście ks. Skowrońskiego i rzuca podejrzenie na jego intencyę.

Obie te broszury wywołały wielką sensacyę. Po raz pierwszy bowiem śląski kapłan Polak wystąpił tak otwarcie publicznie w obronie ludu, po raz pierwszy ksiądz Niemiec tak bez wszelkich obsłonek, z taką czelnością wprost broni jawnie germanizacyi i wzywa do niej kler katolicki.

Wobec solidarności, jaka panuje wszędzie wśród duchowieństwa katolickiego, znamienny to objaw. Dowodzi conajmniej, że kwestya narodowa na Śląsku weszła obecnie w fazę rozstrzygającą. Ogólne teraz panuje zaciekawienie, jakie stanowisko w sporze tym zajmie władza duchowna, mianowicie ks. kardynał Kopp. Milczeć dłużej nie może, jeżli nie chce podkopać zupełnie powagi duchowieństwa.

Znamienna dalej rzecz, że polska prasa śląska przyjęła broszurę ks. Rasska niemal z zadowoleniem. „Jedna taka broszura — pisze katolicki „Dziennik Śląski“ — więcej się przysłuży naszej polskiej sprawie narodowej na Górnym Śląsku, aniżeli 10 wieców i artykułów dziennikarskich, bo ludowi oczy otworzy na to, co się dzieje, na to, do czego niektórzy księża u nas dążą. Lud polski pozna jak najlepiej różnicę pomiędzy takimi kapłanami, jak ks. proboszcz Skowroński, a takimi, jak ks. Rassek. Więcej tylko takich broszur, jak broszura ks. Rasska, a księża germanizatorzy sami sobie na Górnym Śląsku grób wykopią“.

„Zamach stanu“ w Niemczech.

Los nowej niemieckiej taryfy cłowej rozstrzygnął się wczoraj. Wniosek większości, czyli wniosek Kardorffa gwałcący regulamin i prawa mniejszości, żądający bowiem przyjęcia nowej taryfy „en bloc“, uznany został za dopuszczalny, a równocześnie zamknięto nad nim dyskusyę.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego taki miało przebieg:

Po przemówieniu posła Pachnickiego z „wolnomyślnego zjednoczenia“ przeciwko wnioskowi Kardorffa — zgłosił Kardorff nowy wniosek o zamknięcie dyskusyi, poparty przez 31 posłów.

Pierwszy zabiera w tej sprawie głos przywódca socyalistów Singer i żąda przejścia nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Zwraca na to uwagę, że mimo zamknięcia dyskusyi rozprawy dalej toczyć się będą głównie o regulaminie. Stronnictwo mówcy staje w obronie parlamentaryzmu. (Śmiech na prawicy). Dzień dzisiejszy, — dzień 2 grudnia, jest dniem zamachu stanu. Mówca stawia w końcu wniosek o imienne głosowanie.

Poseł Kardorff uzasadnia swój wniosek. Zwracając się do skrajnej lewicy, woła: Cóżby zrobili socyalni-demokraci, gdyby mieli większość, a mniejszość w podobny sposób ich krzywdziła?

Wśród ogólnego rozdrażnienia przystąpiono do imiennego głosowania. W celu stwierdzenia dokładnego rezultatu prezydent zawiesza posiedzenie na pół godziny.

Gdy rozpoczęto je na nowo, prezydent odczytuje rezultat głosowania. Wniosek Singera o zamknięcie dyskusyi odrzucono 216 głosami przeciwko 75. Następnie w zwykłem głosowaniu przyjęto wniosek Kardorffa o zamknięcie dyskusyi, co wywołało burzliwe oklaski u stronnictw większości, okrzyki oburzenia wśród opozycyi.

Z kolei przystąpiono do głosowania nad dopuszczalnością wniosku Kardorffa. Socyalni demokraci wstrzymują się od głosowania. Mimo to Izba uznaje wniosek ten za dopuszczalny 198 głosami przeciwko 45.

Wobec takiego rezultatu głosowania zabiera ponownie głos poseł Singer i składa oświadczenie, w którem zaznacza, iż „nastąpiło naruszenie regulaminu i konstytucyi“. Prezydent przywołuje go za to oświadczenie do porządku.

Pozostają jeszcze dwa wnioski: pierwszy o przyjęcie I. ustępu §. 1 taryfy, opiewający: „Przy imporcie towarów do niemieckiego okręgu cłowego zostają cła w myśl tej taryfy podwyższone, o ile nie są w mocy inne postanowienia“, — oraz sam wniosek Kardorffa, żądający przyjęcia całej taryfy „en bloc“. Prezydent otwiera dyskusyę nad pierwszym.

W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze wiadomości o przebiegu i rezultacie tej dyskusyi. Niewiadomo więc, czy oba wnioski już zostały przyjęte, czy też nastąpi to dopiero dzisiaj. W każdym razie nastąpi to napewno.

Na wczorajszem posiedzeniu, jak widzimy z powyższego sprawozdania, opozycya socyalnych demokratów znacznie osłabła. Nastąpiło to widocznie z dwóch przyczyn: najpierwej dla tego, że parlament był w komplecie, że przeto o zerwaniu posiedzenia nie mogło być mowy, a powtóre — z obawy przed dalszemi gwałtami większości.

Obawa ta jest zupełnie uzasadniona. Większość konserwatywna grozi bowiem otwarcie zamachem na konstytucyę, okrojeniem powszechnego prawa głosowania. — Groźbę taką wypowiedział przedwczoraj otwarcie przywódca większości Krauker, rozbrzmiewa ona głośno w całej prasie konserwatywnej. Część prasy liberalnej nie wierzy wprawdzie jeszcze, izby naród niemiecki pozwolił na to, dużo jednakże pism tego kierunku na seryo liczy się z tą możliwością. „Vossische Ztg“ naprzykład zwraca na to uwagę, że przed kilku tygodniami uważano jeszcze tego rodzaju pogwałcenie regulaminu, jakim jest wniosek Kardorffa, za niemożliwe, a jednak stało się faktem. Socyalna demokracya nie chce więc widocznie zanadto drażnić większości — ze względu na przyszłoroczne wybory.

Obiegają też pogłoski, że wynik wczorajszego głosowania wywoła przesilenie prezydyalne. Hr. Ballestrem ma pewne wątpliwości co do legalności postępowania większości, poróżnił się już o to z własnem stronnictwem, z centrum, i zamierza podobno ustąpić.

Jedno z pism liberalnych wskazuje na to, że właśnie przed 50 laty, dnia 2-go grudnia 1852 r., Napoleon III dopuścił się zamachu stanu we Francyi.

Ciekawe stanowisko zajmuje wobec całego tego sporu rząd niemiecki. Zachowuje się zupełnie biernie, lecz widocznem jest, że popiera większość i że rad jest, iż sprawa taki bierze obrót.

Rezultat wczorajszego głosowania ma także ogromną doniosłość dla Austryi i Węgier. — Przyspieszył bowiem znacznie uchwalenie nowej taryfy i wypowiedzenie traktatu ze strony Niemiec. Nic tymczasem jeszcze nie wiadomo, iżby miarodajne koła wiedeńskie poczyniły już w tej sprawie odpowiednie kroki.

Krajowa opłata od piwa.

Lwów, 2 grudnia.

Wydział krajowy uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu, wnieść do Sejmu projekt ustawy, mocą której krajowa opłata konsumcyjna od piwa ma być podwyższona z 1 K na 2 K — a sposób poboru tej opłaty tak zmieniony, aby znieść dotychczasowy system dzierżawy a zastąpić go poborem własnym przy pomocy rządowych organów skarbowych. Ustawę podobną uchwalił Sejm czeski na tegorocznej sesyi, po przeprowadzeniu długich rokowań z rządem — ale niezgodnie z tem, co było tych rokowań wynikiem. Czechy nie miały dotąd krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa — jaką miała już Galicya, Styrya i inne prowincye. Dla podreperowania bardzo nadszarpanych finansów krajowych czeskich, postanowiono zaprowadzić tę opłatę.

Rząd zgodził się na to, ale tylko do wysokości 1 K 40 h. i z zastrzeżeniem, że po zaprowadzeniu tej opłaty krajowej, w żadnej gminie Królestwa Czeskiego opłata gminna od piwa nie może wynosić więcej nad 2 K tak, żeby razem z krajową opłatą autonomiczne obciążenie konsumcyi piwa nie wynosiło więcej nad 3 K 40 h. Gdyby przeto jaka gmina miała już przyzwoloną opłatę wyższą nad 2 korony — musiałby skarb krajowy tę nadwyżkę z własnych dochodów gminie zwracać. — W tym też duchu Wydział krajowy czeski opracował projekt ustawy.

Ale Sejm czeski nie zgodził się na ograniczenie co do gmin i na dopłatę ze skarbu krajowego — a opłatę krajową podniósł do 2 K. Między innemi był tu decydujący ten motyw, że konsument, pijący na szklanki, z pewnością przy opłacie 1 K 40 h. będzie miał cenę podwyższoną tak samo, jak gdyby opłata wynosiła 2 K — oczywiście bowiem przypadające przy niższej opłacie ułamki halerza będą przez szynkarzy zaokrąglane w górę. Rząd wobec usunięcia ograniczenia co do gmin zajął już w Sejmie czeskim przez usta namiestnika stanowisko przychylne. Ale co do oznaczenia wyższej opłaty rzecz została w zawieszeniu — i sankcya ustawy jest jednym z tych cukierków, jakie dr Koerber ma zawsze w zapasie, gdy się toczą targi polityczne. Sądzę jednak, że się nie omylę twierdząc, iż sankcya ustawy nastąpi.

Co do Galicyi — to bez względu na to, czy kto się jeszcze łudzi jakiemś szczególnem „sprzyjaniem“ rządu, czy nie — jest rzeczą niewątpliwą, że jeżeli Czechom przyznane będą owe 2 korony, bez zastrzeżeń co do gmin — Galicya uzyska tosamo. Nierówne traktowanie byłoby już zbyt rażące. — I dlatego Wydział krajowy, zachęcony do tego uchwałą Sejmu, uchwalił wniesienie projektu, wzorowanego na ustawie czeskiej.

Ale jakże różny jest wynik finansowy tej opłaty w Czechach a u nas! W różnicy tej wyraża się bardzo wymownie ubóstwo naszego kraju w porównaniu z zamożnością Czech. — Oto cyfry:

Przeciętna ilość browarów czynnych w ciągu kampanii browarnianej, t. j. od 1 września do 31 sierpnia — wynosiła w Czechach w ostatniem trzechleciu 660, zaś w Galicyi 123. Produkcya tych browarów wynosiła w r. 1901 w Czechach 8,406.000 hektol. — Z tego wywieziono 1,227.000 hl. — że zaś obcego piwa importowano do Czech 13.000 hl. — skonsumowano zatem 7,192.000 hl. Ludność Czech według ostatniego spisu wynosi 6,318.280 głów — wypada przeto na głowę ludności 1·13 hl. skonsumowanego piwa. My, Polacy, nie jesteśmy takimi piwoszami, jak Czesi i Niemcy — a jednak różnica jest tak znaczna, że jest ona niewątpliwie wyrazem znacznie mniejszej zamożności. Browary galicyjskie wyprodukowały w kampanii:

r. 1899 . 1,119.336 hl. piwa
r. 1900 . 1,178.579 „
r. 1901 . 1,243.322 „

Co do importu piwa do Galicyi — cyfra nie jest jeszcze ściśle stwierdzona, ale przyjąć można, że dowóz ten prawie zupełnie się równoważy z wywozem naszego piwa za granice kraju. Można przeto ilość piwa wyrobionego w galicyjskich browarach przyjąć jako cyfrę konsumcyi. Gdyby tedy nawet nie brać przecięcia trzechletniego, ale ostatnią, najwyższą w tem trzechleciu cyfrę, t. j. 1,243.000 hl. — to w stosunku do ludności, wynoszącej według ostatniego spisu 7,295.538 głów, wypada na głowę 0·17 hl. konsumcyi piwa. Gdy zatem Czech „przeciętny“ wypija rocznie 113 litrów — to mieszkaniec Galicyi z Lodomeryą i Krakowskiem pozwala sobie tylko na 17 litrów.

Tej różnicy w konsumcyi odpowiada oczywiście różnica w wyniku finansowym krajowej opłaty od piwa. Przyjmując konsumcyę czeską okrągło na 7,200.000 hl., wyniesie opłata po 2 korony 14,400.000 kor., a gdy koszta poboru oblicza czeski Wydział krajowy na 5% dochodu brutto, t. j. na 720.000 kor., przeto na nowej opłacie zyska skarb krajowy czeski 13,680.000 kor.

W Galicyi z podanej powyżej cyfry 1,200.000 hl. trzeba jeszcze potrącić około 10% na osuszkę — przeto ostrożnie preliminując, można liczyć tylko 1,120.000 hl., co da, po 2 K od hl., sumę 2,240.000 K. Koszta poboru musi się liczyć w cyfrze procentowej nieco wyższej, niż w Czechach — chociaż cyfra absolutna będzie znacznie niższa, bo około 120.000 K (wobec 720.000 K w Czechach). Pozostałoby zatem netto 2,120.000 K. Że zaś obecnie pobiera kraj przez wydzierżawienie opłaty wynoszącej 1 K netto 696.000 K, przeto wzrost dochodu skarbu krajowego wyniósłby 1,424.000 K. Jestto kwota tylko o 100.000 K wyższa od tej, jaką wynosi podwyższenie wydatku funduszu krajowego na szkoły w r. 1903 w porównaniu z r. 1902. Z tej cyfry 696.000 K, jaką kraj ma obecnie z opłaty 1 K, widoczny jest skutek fatalnego systemu dzierżawy. Opłata po 1 K wynosiłaby brutto 1,120.000 K — więc gdyby przyjąć całkowitą kwotę wydatku na pobór 120.000 K, jaką się liczy obecnie — byłby dochód netto 1 milion koron, czyli że kraj traci na wydzierżawianiu około 300.000 K rocznie.

Zasadnicze postanowienia ustawy, uchwalonej przez Wydział krajowy — są:

Opłatę krajową 2 K od 1 hl. piwa winni uiszczać:

1) Przedsiębiorca browaru za piwo, które sam szynkuje, albo odstępuje w granicach kraju osobom prywatnym, nie trudniącym się ani wyszynkiem, ani sprzedażą piwa;

2) szynkujący lub sprzedający piwo za wszystko jeszcze nieopłacone piwo, które nabywają:

3) prywatni (ustęp 1) za piwo, sprowadzone z poza kraju.

Opłata, opłacana przez browarników, jest płatna w chwili wydania piwa ze składu browarów, a opłacana przez osoby, wymienione pod 2 i 3 w chwili odbioru piwa. Rozporządzenie wykonawcze ustanowi termin zgłaszania odbioru, a względnie wydania piwa i określi, kiedy i w jaki sposób opłatę należy uiścić. Wydział krajowy może na podstawie osobnego układu zezwolić na opłatę ryczałtową.

Ustawa obowiązuje przedsiębiorców browarów do wykazywania ilości wydanego piwa — szynkarzy do dozwolenia urzędnikowi krajowemu, sprawującemu kontrolę, wstępu do wszystkich lokalności, gdzie się piwo sprzedaje i przechowuje, i do przedkładania mu na żądanie dowodów na odbiór piwa — wreszcie przedsiębiorstwa przewozowe (kolejowe) do zawiadamiania organów kontroli o każdej przesyłce piwa, pochodzącej z poza granic kraju, z podaniem adresu odbiorcy i dnia wydania mu przesyłki. Dalsze postanowienia ustawy o opodatkowaniu zapasów i o karach — pomijam.

Rozporządzenie wykonawcze czeskie określa bliższe szczegóły co do wymiaru opłaty, po-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

66 Tom pierwszy.

— No, chwała Bogu — zaśmiał się pułkownik — znalazła się czterdziesta — i odczytał tytuł: — „Rapperswyl. Kilka słów o skarbie narodowym“, a tę książkę od kogo pani dostała?

— Tę broszurę, którą ten pan znalazł w moim pokoju, na mojej etażerce, podczas mojej nieobecności, otrzymałam również tą drogą co inne.

— Dobrze... i w jakim celu zbierała pani tak znaczną liczbę książek zakazanych? Niektóre z nich nawet w dwóch egzemplarzach?

— Jako Polkę, interesuje mnie społeczeństwo polskie i prądy, jakie się przejawiają.

— Hm... więc niby ciekawość, no i ona zaprowadziła panią wprawdzie nie do piekła, ale do więzienia... Czy temi ciekawemi rzeczami dzieliła się pani z matką? bratem?

— Nie.

— A z przyjaciółkami?

— Nie.

— My wiemy, że pani nie była taka nieużyta i dawała te książki innym, przyznaj się pani.

— Nie dawałam.

— A panu Bartnickiemu? Co?

— Odesłałam mu broszurę o programie demokratycznym, gdyż sam jej pożyczył i miał natychmiast oddać.

— To bardzo pięknie, że pani chce bronić Bartnickiego, ale my wiemy i pani wie, że broszura ta była częścią paczki złożonej u portyera. Czy nie tak?

Polcia, usłyszawszy tę niespodziewaną wiadomość, pobladła lekko, ale odpowiedziała głosem pewnym:

— Nic nie wiem o tem.

— A dlaczegoż pani napisała na kopercie — wziął w rękę i czytał — „szczęśliwej podróży, szybkiego powrotu“?

— Wiedziałam, że ma wyjechać w sprawach adwokackich i napisałam zwykłe, towarzyskie pożegnanie.

— I właśnie to pożegnanie towarzyskie — mówił drwiąco — było dla nas kluczem, który otworzył nam tajemnicę Bartnickiego, ukrytą u portyera. Na drugi raz niech pani nie pisze pożegnań takich, bo zdradziła pani tajemnicę Bartnickiego.

Polcia, która i tak poczuwała się do winy względem Bartnickiego i swej rodziny, była bardzo zgnębiona, ale drwiący ton i spojrzenia sędziów podnieciły ją i rzekła spokojnie:

— O książkach, portyerze, paczce dowiaduję się dopiero teraz, nic nie wiedziałam.

— Hm... hm... — zakaszlał z powątpiewaniem — no, a jak pani pogodzi zeznania matki i brata z pani słowami? Pani mówi nam, że te książki — wskazał na pakiet, leżący na stole — są własnością pani, a matka powiada, że do niej należą, tosamo twierdzi brat pani, które książki tedy są pani?

Polcię owładnął ogromny smutek. Zawsze się obawiała, że matka przez miłość dla niej weźmie winę na siebie, i zapewne Ignaś powie coś podobnego. I oto stało się, co przeczuwała... Cała rodzina będzie cierpiała teraz. Postanowiła jednak wytrwać i rzekła:

— Książki te są tylko moją własnością, matka i brat nie wiedzieli wcale, że one są u mnie.

Prezes skinął na audytora, który zaczął szybko:

— Pan Gardow widział w pokoju pani broszurę o „skarbie narodowym“, i aby mieć dowód w razie zaprzeczenia pani wziął tę broszurę. Pani i matka sypiacie razem, nie zechce pani w nas wmówić, że matka nie widziała tej książki, to wprost niemożliwe.

— Matka zawsze była zajęta gospodarstwem i dziećmi, wiedziała, że jako nauczycielka muszę się przygotowywać na lekcye z książek, i one jej nie interesowały, jako należące do mojej specyalności.

— Co do matki i brata zaprzeczeczenia pani nie mają wartości, bo oboje przyznali się, że wiedzieli i niektóre czytali, co zresztą oświadczyła matka przy rewizyi... A teraz może nam pani prawdę, ale prawdę ścisłą powiedzieć, co znaczą notatki pani, — poszukał w aktach i czytał: — „H. W. w. 2 P. W.“; „M. K. w. H. P.“ i takich notatek jest dwadzieścia. Co to jest?

— Notowałam godziny lekcyi i przedmiotów dla uczennic.

— Hm... to dziwne, że litery wielkie P. W. powtarzają się tak często.

— Bo znaczą Polskie Wypisy.

— A naszem zdaniem, sprawdziwszy tytuły broszur zabranych, litery P. W. oznaczają „Przegląd Wszechpolski“, tak samo inne n. p. H. P. znaczą Historya Powstania. Pani zajmowała się propagandą, to jasne, i jeśli pani chce umniejszyć swą karę, doznać ulg znacznych, a może odzyskać wolność, niech pani powie nam, komu pani dawała te książki?

— Miałam tylko u siebie — i tylko dla siebie.

— A jednak mamy tu świadka — wskazał na Gardowa — że pani czytała te zakazane książki z Bartnickim.

— Człowiek, który w cudzym pokoju znajduje obcą własność nie zasługuje przecież na wiarę, — odpowiedziała Polcia tonem pogardliwym.

— Niech pani nie zapomina, że mówi pani o urzędniku państwowym, — upomniał ją prezes.

— Wiem o tem aż nadto dobrze.

— Jeśli pani wie, proszę uważać. — rzekł tonem surowym.

— Zatem czytała pani z Bartnickim? — spytał audytor.

— Ten pan, który świadczy, pomijając już inne względy, nie umiał wcale po polsku, zaledwie tydzień minął gdy przyjechał z Moskwy, jakim więc sposobem mógł zrozumieć co czytam, gdyby nawet prawdą było, że czytałam wspólnie? Sądziłam, że panowie macie naprawdę jakieś dowody w ręku, — uśmiechnęła się ironicznie.

Gardow blady z oburzenia odezwał się do pułkownika:

— Pan prezes pozwoli?

— Mów pan.

— Przypominam oskarżonej, że mówiłem do niej po polsku, zatem znałem język i świadectwo moje ma swoje znaczenie.

— Cóż pani na to? — spytał prezes.

— Ten pan istotnie powiedział ohydnie jakiś frazes z rozmówki, w rodzaju: „buty mego sąsiada są lepsze, aniżeli kapelusze waszego ogrodnika“, i to przypominam sobie, że wyszedł bardzo szybko wbrew swej woli z naszego mieszkania, więc kiedy widział?

Gardow nie posiadając się z gniewu, zawołał:

— Łżesz, to nie wtedy.

Pułkownik, chociaż twarz mu się śmiała, rzekł surowo:

— Ostatni raz udzielam panu napomnienia za niewłaściwe zachowanie się. Pamiętaj pan, ostatni raz.

Gardow zatrząsł się z gniewu i oburzenia i patrzał wzrokiem pełnym nienawiści na Polcię siedzącą spokojnie z podniesionem czołem na ławie oskarżonych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

boru i kontroli, ustanawia krajowych inspektorów z ramienia Wydziału krajowego i określa sposób współdziałania władz skarbowych rządowych. Władze te mają wykazywać inspektorom krajowym co miesiąc ilość wywarzonego w browarach piwa — one też od piwa, sprowadzanego z poza granic monarchii, pobierają opłatę krajową razem z cłem i podatkiem konsumcyjnym państwowym. Opłaty pobierają urzędy podatkowe — w Pradze zaś kasa Wydziału krajowego.

Organa Wydziału krajowego, t. j. tak zwani inspektorowie, na podstawie dat, dostarczanych przez władze skarbowe, przez browarników i szynkarzy i przez koleje, przypisują opłatę każdemu obowiązanemu i prowadzą kontrolę co do prawdziwości dat, przez browary i szynkarzy podawanych. — Analogiczne też z temi będą zapewne postanowienia rozporządzenia wykonawczego w Galicyi, ze zmianami małemi, jakich odmienne nasze stosunki wymagają.

O knajpie i knajpowaniu prawdy słów kilkoro.

W kronice jednego z ostatnich numerów „Nowej Reformy“ przeczytałem artykulik p. t. „Zagłada knajpie“, na który muszę odpowiedzieć nietylko w mojem własnem imieniu, ale także w imieniu moich przyjaciół i znajomych, którzy mnie do tego upoważnili. Sądzę, Szanowny Panie Redaktorze, co więcej, pewny jestem, że mi nie odmówisz miejsca w piśmie Twojem, a jeżeli naprzód oświadczam, że mam zamiar wystąpić niejako w obronie knajpy, to się tem proszę nie przerażać, nie taki bowiem dyabeł straszny, jak go malują, a zresztą wyraz: „niejako“ łagodzi całą drażliwość tej sprawy. A jest jeszcze drugie „zresztą“, trzecie i czwarte, z których wymienię najważniejsze: Dlaczego o sprawach drażliwych nie mamy pomówić otwarcie?

Tak jest, mówmy otwarcie, a przedewszystkiem zechciejmy się porozumieć i zrozumieć, a wtedy, jak sądzę, będzie między nami zgoda. Otóż przedewszystkiem co to jest knajpa?

— Jakto! Nie wiesz, co to jest knajpa? — zawoła dziewięciu czytelników na dziesięciu.

Zanim odpowiem na ten zarzut, proszę mnie cierpliwie wysłuchać. Kiedy się jaki małżonek, będący „kamiecznikiem“ czy lekarzem, adwokatem czy sędzią, literatem czy buchalterem, spóźni na obiad, a na pytanie żony, gdzie przebywał, odpowie, że u Hawełki lub Wentzla, u Kuczmierczyka lub Goldsteina, pani małżonka z indygnacyą ogromną woła:

— Znowu byłeś w knajpie!

A kiedy żona robotnika, nie mogąc się doczekać powrotu męża w sobotę wieczorem po wypłacie tygodniowego zarobku, idzie dajmy na to do Dunaja, lub Weindlinga i tam zastaje swojego dozgonnego towarzysza, wówczas także woła z oburzeniem:

— Znowu jesteś w knajpie!

Proszę mi teraz powiedzieć, co to jest knajpa? Rzucam to pytanie i czekam na odpowiedź, a tymczasem rzecz moją dalej ciągnę.

Wczoraj spotkałem na Rynku pana Adolfa, do którego właśnie szedłem, ażeby z nim załatwić ważną bardzo dla mnie sprawę familijną. Mieliśmy przeczytać kilka listów i umówić się, jak na nie odpowiedzieć. Do pana Adolfa, mieszkającego pod zamkiem, spory kawał drogi, i do mnie równie daleko, poszliśmy tedy do Wentzla i tam przy kufelku piwa załatwiliśmy ów interes. Co było robić? Stać na chodniku i czytać listy? A może w Sukiennicach, albo nawet w sieni? Proszę mi znowu odpowiedzieć! A że tam się przy tej okazyi wypiło kilka kufelków więcej, to chyba jeszcze nie jest wcale czemś zdrożnem. Twierdzę tak, choćby pani Adolfowa i moja żona miały mnie pociągnąć do odpowiedzialności.

Bardzo jestem ciekawy, jak sobie autor artykuliku p. t. „Zagłada knajpie!“ wyobraża akcyę wyborczą bez handelków? Na zgromadzeniach publicznych omawiamy sprawy wyborcze tylko z grubsza, jeżeli tak powiedzieć można, wszystkie zaś, delikatniejsze zwłaszcza szczegóły roztrząsamy przecież w handelkach, gdzie się gromadzą przyjaciele polityczni na poufne narady. Bardzo jestem ciekawy — po raz drugi — coby powiedziała pani Adolfowa, gdyby mąż jej chciał urządzić u siebie takie poufne zgromadzenie przedwyborcze? A może autor artykułu p. t. „Zagłada knajpie!“ zechce ofiarować swoje pomieszkanie na podobne zgromadzenia? W Rzymie obywatele obradowali sobie spokojnie na „forum“, u nas gdyby dziesięciu ludzi podczas wyborów stanęło w grupie na Rynku, zaraz by dragoni urządzili przeciwko nim szarżę. W handelku siedzi sobie człowiek, jak u Pana Boga za piecem, radzi nad dobrem publicznem, je bigos lub sarninę, a że tam wypije przy tej okazyi nieco więcej węgrzyna, to niech już wybaczą panie małżonki i autor artykułu p. t. „Zagłada knajpie!“

Czasem człowiek, zaciągając pożyczkę, szuka żyrantów; czasem prosić musi kogoś o protekcyę; czasem chciałby się bodaj raz na miesiąc wygadać — w domu żona go nigdy nie dopuści do słowa — a wtedy co ma robić, jeżeli nie iść do handelku? W domu takie rzeczy nie kleją się, chociażby kuchnia była wyborna, a piwnica jeszcze lepsza. Ubliżyłbym wprost niejednemu z czytelników „Nowej Reformy“, gdybym tak chciał twierdzić. W handelku, zwłaszcza w zacisznej separatce, przy dobrze podanej kolacyjce i dobrze dobranych napojach, najtrudniejsze rzeczy idą jak z płatka i kończą się pocałunkami z dubeltówki. Pani Adolfowa może tego nie wiedzieć, ale autor artykułu p. t. „Zagłada knajpie!“ powinien był pamiętać o tem, gdy wychodził w pole przeciwko „wieszze“.

A bywają przecież czasami mniej wprawdzie ważne, ale mimoto uwzględnienia godne okazyjki, przy których byłoby grzechem nie wstąpić do handelku. Przyjedzie np. z prowincyi stary druh i jakże mu nie pokazać bufetu pod „palmą“, albo tak pięknie odnowionego „obrazu“ po drugiej stronie Rynku? A jakże od czasu do czasu nie wstąpić na lampkę wina z teściem, ażeby od niego się dowiedzieć, oczywiście pod pieczęcią tajemnicy, że dawniej żony równie trzymały mężów pod pantoflem jak i dzisiaj? Nie mówię już nic o młodych i starych kawalerach, o rzeczywistych i słomianych wdowcach, wogóle o ludziach bezdomnych, tym bowiem już nikt nie może odmówić prawa do przesiadywania w handelkach, nikt, ani pani Adolfowa, ani nawet autor artykuliku p. t. „Zagłada knajpie!“

A jeszcze jedno. Jeżeli czasem zobaczycie „zawianego“ faceta, no, to jeszcze nie łamcie rąk na jego widok, albowiem człowiek nie jest przecież automatem, ale istotą, która w pewnych chwilach bywa bardzo doskonałą, albo znowu bardzo ułomną. Czasem się bezwiednie przekroczy miarę i najprzykładniejszy człowiek ni stąd ni zowąd zaprószy sobie głowę. Trzeba tylko utrzymać miarę — podobno nawet... w dobrem. Wszakże Chrystus na weselu w Kanie przemienił wodę w wino.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 3 grudnia.

Zjazd Sybiraków. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

Koledzy! W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego, którą niebawem obchodzić będzie nasz naród, nie powinno braknąć i tych, którzy w lodach Syberyi za ideą pokutowali.

Koledzy! Powinniśmy się zjechać wszyscy Sybiracy, skazani za czynny udział w powstaniu, dla wymiany myśli i podniesienia ducha. Podnoszę więc myśl urządzenia ogólnego zjazdu Sybiraków na czas obchodu styczniowego w r. 1903, celem bliższego porozumienia się i upraszam o listowne zgłoszenia na ręce Michała O s t r o w s k i e g o, departament VI magistratu we Lwowie.

Uprasza się o powtórzenie tej odezwy we wszystkich dziennikach polskich.

Zima. Poprzednie trzy pory roku były bardzo kapryśne i zmienne, spodziewać się więc było można, że i zima figle przykre płatać nam będzie. — Tymczasem spotkał nas zawód, zima, mroźna, ostra jak 3 tygodnie temu zjawiła się nagle i niespodzianie i odrazu rozpostarła swoje panowanie, tak do dziś dnia trwa. Więc mróz lodem pokrył brzegi rzek, a olbrzymie kry, płynące środkiem wody, tamują bieg galarów i statków; lodem trwałym pokryły się stawy w parkach, dając możność używania zdrowego sportu łyżwiarskiego. Węgiel stał się najpokupniejszym towarem, woźnice rozwożący węgle ze składów prywatnych i miejskiego z większą jeszcze niż kiedykolwiek brawurą okrzykują swój towar; po ulicach ruch przyspieszony, kto nie ma futra i kaloszy, szybkim chodem się rozgrzewa. Od wczoraj spadł w mieście dość obfity śnieg przy pewnem podniesieniu się temperatury; stróże kamieniczni gorliwie zgarniają śnieg z chodników, zarząd tramwaju elektrycznego zmobilizował całą niższą służbę do oczyszczania toru z śniegu, jak również i magistrat wysłał swych ludzi, by gościńce odmiatali. A mróz ciągle trwa, a śnieg ciągle prószy, zima, zima prawdziwa, dotkliwa, lecz piękna zima w całej pełni!

S. p. Przemysław Kotarski. Wydział Przytuliska uczestników powstania 1863/4 uchwalił na nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 3 bm., celem oddania ostatniej przysługi ś. p. Kotarskiemu, skarbnikowi „Przytuliska“: ustanowić straż przy zwłokach w krypcie ks. Pijarów, wystąpić gremialnie ze sztandarem na pogrzebie i wydelegować członka wydziału „Przytuliska“ do wygłoszenia mowy na cmentarzu.

Czarna chorągiew. Z powodu śmierci Jana Łapińskiego, byłego radcy miasta Krakowa, na gmachu magistratu powiewa czarna chorągiew.

W „Gwieździe“ (ulica Graniczna, l. 6) odbędzie się d. 7 b. m. wieczorek listopadowy.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe w listopadzie udzieliło pomocy 233 razy (w dzień 171, w nocy 62). — Nagłych zasłabnięć było 38, przypadków chirurgicznych 124, samobójstw 3. — Dotkniętych było: mężczyzn 143, kobiet 75, dzieci 14.

Gemma Belincioni, znakomita śpiewaczka i artystka, wystąpi w koncercie, urządzonym przez lwowską Filharmonię w teatrze krakowskim we wtorek 9 bm. Artystka śpiewać będzie arye z oper: „Tosca“, „Mefistofeles“ i „Cavalleria Rusticana“, a nadto kilka pieśni z repertoaru włoskiego.

Z Tow. muzycznego. W piątek 12 bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczór muzyczny z współudziałem niezwykle utalentowanej pianistki p. Natalii Loevenhof i śpiewaczki p. Jadwigi Camilowej, orkiestry amatorskiej, orkiestry wojskowej 100 p. p. i chóru mięszanego Tow. muzycznego. Bilety nabywać można w kancelaryi Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Z teatru miejskiego piszą nam: Repertoar bieżącego tygodnia wypełnia wyłącznie „Nieboska Komedya“, która po czwartkowem przedstawieniu ukaże się dopiero w poniedziałek 8 b. m. W sobotę i w niedzielę ujrzymy na scenie naszej dwie nowości: „Cień“ Feldmana, autora kilku wybitnie udatnych utworów dramatycznych, granych z powodzeniem na naszej i lwowskiej scenie, oraz „Małżeństwo na próbę“, wielce wesoły wodewil K. Gerö, w interpretacyi artystów naszych, obdarzonych i wokalnym talentem, a mianowicie pań Ordonównej, Czechowskiej, Sokolicz, oraz pp. Kosińskiego, Sunowskiego, Pawłowskiego i Wysockiego. Każdy z wymienionych artystów i artystek odśpiewa poza muzyką wodewilu osobne wkładki. Na niedzielę po południu przeznaczono po cenach popularnych „Monnę Vannę“ Maeterlincka, a na popołudnie poniedziałku świątecznego po cenach do połowy zniżonych wesołą komedyę Przybylskiego „Państwo młodzi“.

Dzięki kilku nieznacznym skróceniom, wczorajsza „Nieboska Komedya“ skończyła się o pół godziny wcześciej, t. j. tuż po jedenastej.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu I-go, generał Albori, wyjechał wczoraj po południu w sprawach służbowych do Cieszyna.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek d. 5 b. m. odbędzie się w auli uniwersytetu o godz. 6 wieczorem druga pogadanka o nowym projekcie ustawy prasowej. Zagai ją docent dr Makarewicz.

Krótko i węzłowato. Profesor uniwersytetu, p. J. Tretiak, zamieszcza w „Czasie“ następujące, nie pozbawione szerszego zajęcia pismo:

„Wobec wiadomości, podanej we wczorajszym numerze „Czasu“, że mam w tem piśmie zabrać głos o wystawieniu „Nieboskiej komedyi“ na naszej scenie, zmuszony jestem oświadczyć, co następuje: W istocie, dopóki nie byłem na przedstawieniu „Nieboskiej komedyi“, miałem zamiar napisać do „Czasu“ o scenaryuszu tego przedstawienia. Ale z przedstawienia wyniosłem przekonanie, że pomimo najlepszych chęci i największych wysiłków dyrekcyi teatru i artystów, m ł o d z i e ń c z y t e n u t w ó r wielkiego pisarza, pełen genialnych b ł y s k ó w, ale także i w a d, właściwych młodzieńczej twórczości, wreszcie pisany bez wszelkiej myśli o scenie, n i e z m i e r n i e w i e l e t r a c i n a d e s k a c h t e a t r a l n y c h, gdzie owe błyski giną, a wady rażące występują, i że najlepszy scenaryusz nic na to nie poradzi. Wobec tego łatwo zrozumieć, że do pisania o scenaryuszu nie mam teraz najmniejszej ochoty i krytykę jego uważam za r z e c z z b y t e c z n ą“.

Kraków dla ubogich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi dla spraw dobroczynnych miasta Krakowa. W okręgu I pod przewodnictwem dra Wilhelma Grodyńskiego rozdzielono między 35 ubogich kwotę 310 koron 10 halerzy oraz 40 cetnarów węgli; w okręgu II pod przewodnictwem dra Józefa Zanietowskiego (seniora) między 40 ubogich rozdzielono kwotę 318 koron 15 halerzy i 40 cetnarów węgli; w okręgu III pod przewodnictwe p. J. Schneidra między 48 ubogich rozdano 420 koron i 50 cetnarów węgli; w okręgu IV pod przewodnictwem dra Norberta Wasserberga 50 ubogim rozdano 374 koron 50 halerzy i 50 cetnarów węgli; w okręgu V pod przewodnictwem dra Izydora Jurowicza wydano 17 ubogim 160 koron i 29 cetnarów węgli; w okręgu podmiejskim pod przewodnictwem p. Jana Zatorskiego między 39 ubogich rozdano 358 koron i 35 cetnarów węgli. — Ogółem wsparć udzielono 229 ubogim w łącznej kwocie 1.940 koron 75 halerzy oraz 244 cetnary węgli.

Dla uczniów szkół handlowych mamy do zapisania pomyślną wiadomość, że Bank krajowy postanowił, a Wydział krajowy zatwierdził taką zmianę dotychczasowych norm nominacyjnych dla urzędników Banku, iż mianowani być mogą nietylko kandydaci z ukończonemi studyami prawniczemi lub technicznemi, ale i tacy, którzy ukończyli akademię handlową we Lwowie, albo wyższą szkołę handlową w Krakowie.

Zaginął. Emil Chorąży, zecer drukarni W. L. Anczyca i Spółki, liczący lat 46, niskiego wzrostu, szpakowaty, wydalił się z domu w niedzielę d. 23 listopada i nie powrócił dotąd. Ubrany był w paltot bronzowy i twardy, czarny kapelusz. Strapiona rodzina prosi każdego, coby o zaginionym miał jakie wiadomości, o podanie ich do drukarni W. L. Anczyca i Spółki, lub do dyrekcyi policyi w Krakowie.

Złodziej kieszonkowy. Wczoraj podczas targu na Rynku krakowskim 17 lat liczący, Władysław Filipowski, okradał w ścisku kupujących, z których jednej pani wyciągnął z kieszeni 20 koron. Dopiero dzisiaj rano udało się policyi przytrzymać i aresztować niebezpiecznego tego kieszonkowego operatora.

Złodzieje kolejowi. Pisze nam jeden z obywateli:

Dnia 22 z. m. jechałem pociągiem osobowym w kierunku Krakowa. W Boguminie wsiadało do tego pociągu kilkanaście kobiet i dziewcząt z okolicy Bielska i Wadowic, powracających z robót polnych w Prusach. Krótko przed odejściem pociągu, słysząc głośny płacz i narzekania przed wagonami, wyjrzałem z okna i dowiedziałem się, że jedna z dziewczyn, Marya Gołąb z Inwałdu pod Andrychowem, została w zuchwały sposób okradzioną. Przy wsiadaniu do wagonu wypadł jej pugilares z kieszeni i nim podnieść go zdążyła, schylił się szybko jakiś nieznajomy mężczyzna, porwał pugilares, a wpadłszy do wagonu, tak szybko przemknął się przez wszystkie przedziały i znikł z drugiej strony w tłumie podróżnych, że naoczni świadkowie tego zdarzenia nietylko pochwycić go nie zdołali, ale nawet nie byli w stanie przyjrzeć się bliżej fizyognomii śmiałka. W pugilaresie znajdowało się 34 koron, całoroczne oszczędności biednej wyrobnicy, oraz jej siostry Katarzyny, oprócz tego broszka, dwie pary kolczyków oraz zakupione przed chwilą dwa bilety 3 klasy do Bielska. Biedne dziewczęta, nie mające literalnie ani centa przy duszy, gdy się jeszcze dowiedziały, że bez biletów do jazdy dopuszczone nie będą, tarzały się formalnie po ziemi z rozpaczy.

Szczęściem znalazł się podróżny, który konduktorowi za nie poręczył, byle tylko do mającego już ruszyć pociągu wsiąść mogły, a później w pociągu urządził składkę, tak, że dziewczęta potrzebną im na podróż do domu sumę otrzymały.

Zdarzenie powyższe nie jest niestety jedynem. Wypadki podobne zdarzają się obecnie bardzo często, przeważnie na stacyach w Boguminie, Dziedzicach, Oświęcimiu i Trzebini, gdzie złodzieje kieszonkowi kręcą się w czasie, gdy nasz lud wiejski z robót w Prusach powraca i w panującym wówczas na dworcach ścisku uprawiają swe niecne rzemiosło, pozbawiając biedaków tak krwawo zarobionego grosza.

Może publikacya powyższego faktu spowoduje władze bezpieczeństwa do większej baczności na dworcach w wyżej wspomnianych stacyach.

Chrzanów. W gminie Nieporowie, tutejszego powiatu, wybuchł w tych dniach pożar, który obrócił w perzynę 2 domy mieszkalne. — W płomieniach straciło życie 7-letnie dziecko Wawrzyńca Tyraka.

Tarnów. Zmarły tu w 77 roku życia emerytowany poborca cłowy, ś. p. Sylwester Łuszczak, zapisał swą realność, położoną przy ulicy Chyszowskiej wartości 40.000 koron, na rzecz Koła męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Towarzystwo już w najbliższych dniach obejmie realność w posiadanie, a majątkiem tym administrować będzie na rzecz ubogich ks. dr Bernaacki, kanonik katedralny.

W Zakopanem odbył się onegdaj obchód rocznicy listopadowej. Rano odprawiono nabożeństwo, po południu w sali hotelu „Morskie Oko“ staraniem „Sokoła“ rozpoczął się właściwy obchód. Słowo wstępne wypowiedział prof. Chmielowski. Wzywał do kształcenia charakterów i wydawanie tanich dziełek popularnych, któreby wzmacniały poczucie narodowe. Nastąpiły produkcye muzyczne, deklamacya, żywy obraz. Druhowie z Nowego Targu wzięli czynny udział w wieczorku.

Ślub. W kościele parafialnym w Dubiecku odbył się ślub p. Adolfa Waliesa, koncepisty namiestnictwa, z panną Joanną Dobrzańską ze Sambora.

Wadowice. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy im. Stefana Batorego odbędzie się w gmachu Bursy dnia 14 b. m. o godz. 5 wieczorem; w razie braku kompletu o godz. 6 wieczorem tego samego dnia bez względu na komplet.

Zmarli.

W Zaleszczykach ks. Marcin Kawecki, tamtejszy łać. proboszcz w 54 roku życia.

Ze świata.

Schoenerer zachorował. Znany poseł wszechniemiecki Schoenerer zachorował na zapalenie opłucnej i lekkie zapalenie otrzewnej. Choroby tej nabawił się skutkiem przeziębienia podczas podróży do grobu Bismarka w Friedrichsruh.

Proces Wolfa. Wczoraj podjętą została w dalszym ciągu rozprawa zeznaniami posła B e r g e r a w sprawie politycznej działalności Wolfa. Poseł Berger ku końcowi zeznań swoich, zwróciwszy się do Wolfa rzekł: „Byłeś pan w stronnictwie Mefistem“.

W o l f: Zastrzegam się przeciwko tej podłości!

B e r g e r: Zastrzegaj się pan, ile tylko chcesz, ale prawda pozostanie prawdą.

W o l f: Pańską prawdomowność znamy. Wszak pan pod przysięgą fałszywie zeznajesz.

B e r g e r: Tego nie zniosę od człowieka, dla którego jest miejsce w kryminale.

Przewodniczący przywołał obie strony do porządku i położył kres tej awanturze nieparlamentarnej, a może właśnie parlamentarnej.

Posłowie Kliemann i Stein zeznawali również w sprawie politycznej działalności Wolfa, przyczem znowu przyszło do gwałtownej sceny pomiędzy posłem Steinem a Wolfem. Mianowicie Stein zawołał do Wolfa: Otrzymałeś pan w Hamburgu 1000 mk. na przeprowadzenie mojego wyboru; dałeś mi pan tylko 50 złr., a resztę prawdopodobnie użyłeś na własne potrzeby.

W o l f: Otrzymałem 1000 mk. na przeprowadzenie wszystkich wyborów.

Pos. S t e i n krzyczy: Nie, tylko na mój!

Wywiązał się gwałtowny spór, podczas którego pos. Stein woła do dra Rosy: „To bezwstydność!“ Gdy dr Rosa zażądał kary dyscyplinarnej, Stein cofnął obrazę.

Wczoraj po ukończeniu przedpołudniowej rozprawy poseł Iro, wychodząc z budynku sądowego został czynnie znieważony. Publiczność zgromadzona przed sądem wznosiła okrzyki ironiczne: „Honorowiec Iro! Pfe Iro! Pokażemy ci przy wyborach!“ Jakiś nieznany człowiek uderzył Ira pięścią za ucho.

Kasa św. Wacława w Pradze. Deputacya, która w sprawie tej Kasy była w Wiedniu na audencyi u ministrów: Koerbera, Boehm-Bawerka i Rezeka, ogłosiła komunikat, z którego wynika, że rząd będzie popierać rozwikłanie interesów tej Kasy, ale finansowej pomocy nie udzieli, ażeby nie stworzyć szkodliwego na przyszłość procederu. Dotychczas pomiędzy aktywami Kasy znajdował się fundusz rezerwowy w kwocie 500.000 koron. Otóż obecnie donoszą „Narodni Listy“, że cały ten fundusz zniknął do ostatniego grosza.

Ingres ks. biskupa kujawskiego ks. Stan. Zdzitowieckiego odbył się wczoraj. O akcie tym donoszą z Włocławka:

W kościele tłumy ziemiaństwa, mieszczan, rzemieślników, włościan, wielu przedstawicieli prasy. O godzinie 10 ks. nominat, w asyście duchowieństwa, wkroczył do katedry. Bullę papieską o nominacyi odczytał ks. kan. Waberski, mowę wypowiedział ks. prałat Chodyński. Potem wszedł na ambonę ks. biskup Zdzitowiecki i wygłosił kazanie. Po złożeniu homagium nowemu biskupowi przez kapitułę i licznie zgromadzone duchowieństwo, nabożeństwo zostało zakończone o godzinie 12 w południe.

Z Łodzi donoszą dnia 2 b. m.:

Wczoraj na koncercie urządzonym przez żydowskie stowarzyszenie Talmud-Tora w teatrze Sellina zgasły nagle lampy elektryczne. Mimo prób nie udało się wywołać napowrót światła, a stłoczona publiczność przy świetle zapałek opuściła lokal.

Na roku ulicy Piotrkowskiej i Zielnej, dziś o 10 rano nastąpiło zderzenie się dwóch wagonów kolei elektrycznej. Pasażerowie zdążyli szczęśliwie wyskoczyć z wagonów. Wagony potłukły się na kawałki.

Defraudant Kecskemethy został, jak donosi nowojorski „Morgen Journal“, uwięziony w Homestaed w stanie Indiana przez agentów prywatnego biura detektywów. Kecskemety jako praktykant urzędu podatkowego w Budapeszcie, zdefraudował 588 tysięcy koron, które miał z filii podatkowej odnieść z woźnym do kasy centralnej. Wiadomość ta nie została jeszcze urzędownie stwierdzoną.

Rosyjska tajna policya w Berlinie. Celem nadzoru nad wracającymi z Niemiec robotnikami z Królestwa, przybyło do Berlina kilkunastu tajnych policyantów rosyjskich. Zarządzenie to spowodowane rzekomo zostało tem, że wychodźcy ci wpadali w Berlinie w ręce wyzyskiwaczy i rzezimieszków. — Oprócz tego przebywa tam stale komenda tajnej policyi, aby młodzież uniwersytecką z Królestwa i Rosyi obserwować pod względem rewolucyjnej agitacyi.

Przewód wysoko napiętej elektryczności dla Toronto. Wyzyskanie siły wodnej Niagary robi ciągle znaczne postępy i w tymsamym stopniu rozwija się sieć przewodów elektrycznych z coraz większych odległości, która niedługo dojdzie do 150 kilometrów od źródła energii, czyli od samego wodospadu. Jak dowiadujemy się z czasopisma „Electrical World“, ma być Toronto, znajdujące się w prowincyi Ontario, połączone przewodem elektrycznym z zakładem sił „Canadian Niagara Power Comp.“ Przewód ten obrachowany na 10.000 K. S. będzie o napięciu 60.000 wolt, a prawdopodobnie z glinu (aluminium) zrobiony, który na szlaku Niagara Buffalo odpowiednim się okazał z tego materyału.

Zd[illegible] się, że Amerykanie nie pozostaną w granicach [illegible]ak olbrzymiego napięcia, t. j. 60.000 wolt, albowiem Towarzystwo w Butle City „Montana“ zbudowało niedawno transformator na 80.000 wolt, który ma służyć do przeniesienia 1.200 K. S. ze stacyi sił Madison River Pover Comp. do Butle City.

Zahypnotyzowana chórzystka. W Reines grano w teatrze miejscowym „Czerwony kapturek“, feeryę z rozmaitemi figlami i czarodziejskiemi sztuczkami. W operetce tej wchodzi na scenę hypnotyzer i ten wykonywuje pociągnięcia magnetyczne, naturalnie dla żartu. Nagle dostrzeżono, iż jedna z chorzystek, Marya Chabel, mająca 19 lat, zasnęła zahypnotyzowana. Widocznie hypnotyzer oddziałał na nią bez żadnej woli ze swej strony. Przybyli lekarze nie mogli w żaden sposób obudzić zahypnotyzowanej dziewczyny i dopiero około godziny 4 nad ranem sama ocknęła się, nie wiedząc absolutnie nic, co się z nią działo.

Nowa choroba. W Londynie pojawiła się nowa choroba, która w zdumienie wprowadza wszystkich lekarzy. Oto chorzy doznają nagle strasznych bolów reumatycznych w całem ciele, nogi im puchną i cierpią niewypowiedziane męki. Epidemia ta grasuje szczególniej w północnej stronie miasta. Lekarze są bezsilni wobec choroby, której przyczyny odgadnąć nie są w stanie.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego Leopoldowi Knotowi we Lwowie, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 4-go grudnia: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach“.

Z sali sądowej.

Kraków, 2 grudnia.

Morderstwo i oszczerstwo.

Wczoraj po południu trwało w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków w sprawie Jana Porębskiego, co ukończyło się dopiero o godz. 6 wieczór. Po orzeczeniach lekarzy znawców: dra Schaittera i dra Jankowskiego, którzy śmierć Magdusi Kortównej kwalifikowali jako mogącą pochodzić li tylko z uduszenia przez osobę drugą, a fakta stwierdzone przy rozprawie, przedstawiają przebieg morderczego czynu zgodnie z pierwotnem przyznaniem się oskarżonego.

Znawca dr Schaitter wykazał, że ślady obrażeń, które wzbudziły podejrzenie morderstwa w świadkach Pachowiczu i Stereckim, okazały się przy sekcyi zwłok jako niewątpliwie za życia wywołane, a tem samem ze względu na swoje umiejscowienie dowodziły, że na szyję niewiasty wywarto wolny nacisk rękami. Gdy zaś jako najbliższą przyczynę śmierci stwierdzono uduszenie, jest pewnem, że Kortównę uduszoną powieszono w miejscu takiem i w taki sposób, iż samobójstwo jej jest wykluczone.

O godzinie 7 trybunał przedłożył ławie przysięgłych dwa pytania główne w kierunku morderstwa skrytobójczego i oszczerstwa, odrzuciwszy żądane przez obronę pytanie, czy obwiniony popełnił morderstwo i oszczerstwo w stanie przemijającego zamięszania zmysłów.

Poczem rozpoczęły się wywody zastępcy prokuratora dra Czyszczana i obrońcy obwinionego dra Lewartowskiego, które wraz z replikami obu tych mowców i resumé przewodniczącego trwały do godziny przeszło 10 w nocy.

Po naradzie, trwającej godzinę, przysięgli pierwsze pytanie o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, zatwierdzili 9 głosami z wyłączeniem słów: „zdradziecko-podstępnie“. Drugie pytanie o zbrodnię oszczerstwa potwierdzili 10 głosami. Następnie zatwierdzili 12 głosami pytanie dodatkowe, że naraził swego brata wskutek oszczerstwa na większe niebezpieczeństwo, z opuszczeniem wyrazu „większe“.

Wskutek tego werdyktu przysięgłych, trybunał uznał obwinionego winnym zbrodni pospolitego morderstwa i oszczerstwa i **s k a z a ł g o n a k a r ę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e.**

Po ogłoszeniu wyroku obecna na sali matka obwinionego zemdlała, a Jan Porębski zalawszy się łzami, wyrzekł do brata: „żegnaj mi, bo się może już nie zobaczymy!“ Obrońca w imieniu rodziców oskarżonego, jako jeszcze niepełnoletniego, zgłosił zażalenie nieważności.

Rozprawa skończyła się o godzinie $11^1/_2$ przed północą.

Kraków, 3 grudnia.

Masowy proces.

Od wczoraj toczy się przed tutejszym zwykłym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. Ursela, rozprawa o gwałt publiczny przeciw 39 gospodarzom i 4 gospodyniom z Łąkni Dolnej (pow. Bochnia). Sprawa przedstawia się jak następuje:

Właściciel obszaru dworskiego z Łąkni Górnej, Rutowski, za zezwoleniem uprawnionych czynników, drogą zamiany, objął w posiadanie kilka parcel gruntowych, stanowiących część gminnej drogi, a w zamian za to odstąpił 4 parcele na nową drogę. Chłopi używali jednak dalej starej drogi i burzyli płot, postawiony w tem miejscu. Dnia 27 kwietnia przybył do wsi żandarm dla ochrony nowo postawionego płotu i stanął koło niego. Wówczas 80 włościan, zgromadziwszy się w tem miejscu, domagali się otwarcia starej drogi, rzuciło się gromadnie na płot, zburzyło go i przeszło tą drogą.

Żandarm cofnął się, wezwany przez p. Rutowskiego, celem uniknięcia rozlewu krwi. Za to zburzenie płotu odpowiadają dziś obwinieni.

Niektórzy obwinieni przyznają się do łamania płotu, bo uważali za krzywdę dla siebie utworzenie nowej drogi, dłuższej o 600 kroków; inni przeczą, aby brali udział w naradzie i w ataku na płot.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi dr Geissler, obronę prowadzi dr Frühling. Rozprawę rozpisano na 3 dni, prawdopodobnie skończy się dzisiaj wieczorem.

Odczyty o kwestyi kobiecej.

I.

Towarzystwo pomocy naukowej dla Polek im Kraszewskiego zapowiedziało na grudzień i styczeń dwanaście odczytów z dziedziny kwestyi kobiecej. Wczoraj w sali saskiej odbył się odczyt pierwszy, wygłoszony przez panią M a r y ę T u r z y m ę p. t. „C z y i s t n i e j e i c o t o j e s t k w e s t y a k o b i e c a?“

Prelegentka przedstawiła przedewszystkiem czasy najdawniejsze: była wtedy równość kobiety z mężczyzną, jedno cieszyło się drugiem, że jest człowiekiem. W biegu wieków powstawał rozdział: mężczyzna i kobieta stawali się coraz mniej do siebie podobni, coraz dalsi, coraz mniej cieszyli się tem, że drugie jest człowiekiem. Wielu przypisuje to tradycyom semickim — niesłusznie. Poniżenie kobiety spotyka się dopiero wtedy, gdy prawodawcy-wojownicy poczęli uzupełniać prawa prawodawców-mędrców. Jakikolwiek wynik miała wojna, kobietom było gorzej. Gdy wziętą została w niewolę, było jej źle; gdy była żoną zwycięzcy, było

jej także źle, bo wtedy współzawodniczyć musiała z niewolnicą. Była to niewola ciała, o której Multatuli mówi, że tak jest po dziś dzień; a z nią szła niewola duszy, a dalej niewola chleba — co wszystko i dziś ma miejsce.

Nierówność prawa kobiety i mężczyzny usankcyonowana została kodeksem, spisanym „na bębnie wojennym". Ustawa ta krzyczące zawiera niesprawiedliwości. Mąż może żonę pociągnąć do odpowiedzialności za wiarołomstwo, ale żona męża tylko wtedy może ścigać, gdy kochanka pod jednym z żoną przebywa dachem; za ten sam czyn tedy mąż jest bezkarnym, kobieta karaną. Poszukiwanie ojcostwa jest zabronionem, ale poszukiwanie macierzyństwa jest dozwolonem. Mężczyzna-prawodawca zapewnił więc zupełną bezkarność — mężczyźnie. Dalsze paragrafy ograniczają wolność pracy kobiecej: nie wolno jej nic zrobić bez pozwolenia męża, nawet gdy ona chce pracować.

We wszystkiem zachodzi ujarzmienie ekonomiczne kobiety, dzisiaj jeszcze. Ale kobiety zrozumiały, że same tylko mogą załatwić swoją sprawę i dlatego dążyć będą i dążą w trzech kierunkach: do wyzwolenia duszy, do zespolenia sił i do umoralnienia pod każdym względem życia rodzinnego, towarzyskiego i społecznego. Kobiety chcą podnieść ogólny poziom moralny obyczajów, chcą, aby nastały związki dwojga ludzi wolnych i równych. — Kwestya kobieca istnieje. Jest ona uświadomionem dążeniem kobiet do zerwania potrójnej obróży: niewoli ciała, niewoli duszy i niewoli chleba. Nie rozwiąże się tej kwestyi, gdy zapisze się mniejsza lub większa liczba kobiet na uniwersytet, ani gdy dla wszystkich kobiet znajdą się mężowie; ale rozwiązaniem jej będzie, jeżeli kobiety zdobędą wszystkie prawa ludzkie. Nie walka kobiety z mężczyzną, ale uszlachetnienie porządku społecznego będzie święcić zwycięstwo. I wtedy znowu, jak w najdawniejszych czasach, jedno będzie się cieszyć drugiem, że jest człowiekiem.

Odczyt, bardzo pięknie opracowany, licznie zebrana publiczność (głównie panie) przyjęła oklaskami. *(ak.)*

Przesilenia teatralne.

I.

Dzienniki krajowe zajęte były niedawno temu sprawą ewentualnego ustąpienia w roku przyszłym p. Tadeusza Pawlikowskiego ze stanowiska dyrektora i dzierżawcy Teatru Miejskiego we Lwowie. Prasa lwowska stwierdziła przy tej sposobności, że p. Pawlikowski włożył dotychczas w teatr kapitał, przeszło 300 tysięcy koron wynoszący, z tego przeszło wydał 200.000 kor. na inwentarz, i nie może już dalszych ponosić wydatków, koniecznych wobec uciążliwych warunków dzierżawnych (czynsz wynosi 20.000 kor., koszta oświetlenia 60.000 kor. rocznie) i konieczności utrzymywania personalu, wynoszącego dwieście kilkadziesiąt osób.

Publiczną jest tajemnicą, że przesilenie teatralne istnieje także w Krakowie. Tajemnica ta jest chyba publiczną, bo od miesiąca w programie tajnego posiedzenia Rady miejskiej figuruje wniosek prezydyalny (referent drugi wiceprezydent dr Staniszewski) w sprawie ewentualnego rozwiązania kontraktu dzierżawy Teatru Miejskiego z dyrektorem p. Kotarbińskim, z powodu zalegania u niego należytości miejskich w kwocie około 30.000 kor. Kwestya ta była już zresztą przedmiotem rozpraw na jawnem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej.

Ten równoczesny wybuch przesilenia teatralnego w obu stolicach kraju, powinien zwrócić uwagę szerszego ogółu i postawić na porządku dziennym kwestyę zreformowania systemu, wedle którego urządzone są u nas oba teatra miejskie i wedle którego prowadzi się w nich gospodarkę finansową.

Rozróżnić tutaj przedewszystkiem należy dwie kwestye niemal zupełnie oddzielne: artystyczne, zawodowe kierownictwo sceny od administracyi. Może ktoś doskonałym być znawcą i kierownikiem teatru, a nie mieć kwalifikacyj na dzierżawcę-administratora, bo od pierwszego z nich wymaga się znawstwa sceny, literackiego wykształcenia, — od drugiego przedewszystkiem, — powiedzmy to sobie otwarcie, — ...pieniędzy, zasobów finansowych, pozwalających mu na zaryzykowanie pokaźnej kwoty, którą może potem, przy niesłychanie oględnej gospodarce, uratować, a może mimo to ją stracić.

P. T. Pawlikowski jednoczył oba te przymioty i dla tego bez większych trudności otrzymał dzierżawę teatru krakowskiego, a potem, prawie bez współzawodnictwa, zdobył on teatr lwowski. Pokazało się jednak, że wkłady, jakie w obu teatrach poczynił, przechodzą już finansową jego możność i dla tego zapowiada on: „wśród takich stosunków.... wycofam się!"

P. Kotarbiński jest artystą, znawcą sztuki, człowiekiem literacko wykształconym. Wiadomą jednak z góry było rzeczą, że zamożnym nie jest i jeżeli znalazł potrzebny na początek gospodarki kapitał, to nie po to, aby go w teatrze utopić, lecz aby go później wydostać. Pokazało się, że to nie jest rzeczą łatwą — i kończy się na tem, że deficyt odbija się w formie długu wobec gminy. P. Kotarbiński wykaże bez wątpienia, że dług jego nie jest mniejszym od wartości wkładów, poczynionych na inwentarz i różne cele artystyczne. Wtedy więc miasto okaże się właściwym dzierżawcą finansowym teatru, — p. Kotarbiński będzie kierownikiem artystycznym, rozporządzającym „anticipando" funduszami miejskiemi, co nie leżało znowu w intencyach gminy miasta Krakowa.

Dalej więc system dzierżawienia teatrów miejskich we Lwowie i Krakowie w dotychczasowej formie utrzymać się nie da. Bo słuszność mogą mieć dzierżawcy, gdy po paru latach gospodarki znalazłszy się w charakterze dłużników wobec gminy, powiedzą: „straciliśmy więcej, niż Wam jesteśmy winni; oto macie garderobę, kulisy, dekoracye, bibliotekę, zabierzcie to sobie i dajcie nam spokój — bo skądże my do tego przychodzimy, abyśmy gminie robili prezenty z naszych osobistych funduszów?" Gdyby dzierżawcy tak kwestyę postawili, toż znowu gmina znajdzie się wobec pytania: „czy nie lepiej, abyśmy na własny rachunek teatr prowadzili, bo wtedy przynajmniej, za własne nasze ryzyko, będziemy mieć głos stanowczy w administracyi i kierownictwie teatru".

Musi, jednem słowem, zwrócić się opinia publiczna przeciw dalszemu oddawaniu teatrów narodowych w ręce przedsiębiorców prywatnych, choćby najlepiej ukwalifikowanych, bo wtedy los sceny zależeć będzie od ich zasobów finansowych, od ich chwilowego powodzenia i niepowodzenia.

A pamiętajmy, że teatr, to nietylko budynek i urządzenie sceny, to nietylko inwentarz i mniej lub więcej wykwintne „mise en scene",— ale teatr, to repertoar, a repertoar, to autorzy i artyści. Jeżeli dyrektor-dzierżawca zechce obu tym postulatom uczynić zadość, może łatwo się zrujnować, zwłaszcza gdy nie posiada zdolności administracyjnych; w przeciwnym razie szwankować będzie teatr albo na punkcie adaptacyi technicznej, albo, co stokroć gorsza, na punkcie doboru sztuk i sił artystycznych.

Jakież więc wyjście z sytuacyi? Jakieś znaleść się musi i powinno, bo przecież w dotychczasowym stanie nie można sprawy zostawić. O tem w następnym artykule.

Dział ekonomiczny.

Stan Banku austro-węgierskiego z dnia 3 grudnia b. r.:

Banknoty w obiegu 157,284,332.563.
Rezerwa kruszcowa 14,714.576.639.
Portfel wekslowy 28.804,714.068.
Lombard papierów 454,230.152.
Baknoty wolne od podatków 293.517,025.849.

Dostawa dla kolei państwowych. Dyrekcya kolei państwowych rozpisuje dostawę i wystawienie ramp kolejowych dla będącej już w budowie części linii kolejowej Lwów-Sambor, należącej do linii państwowej Lwów-Sambor-galicyjsko-węgierska granica. Oferty będą przyjmowane najdalej do dnia 30 grudnia 1902 r. godzina 12 w południe w dyrekcyi dla budowy kolei (Wiedeń, VI, Gumpendorferstrasse, 10), a warunki dostawy i inne dokumenty mogą być tam oraz w kierownictwie budowy kolei we Lwowie przeglądane.

Z targów zbożowych. Kraków, 2-go grudnia 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·75. Żyto węgierskie od —·— do 15·30. Jęczmień od 12·— do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·10 do 13·50. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·60 Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·90.

Wiedeń, 3 grudnia. Pszenica na wiosnę 7·69 do 7·70. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Żyto na wiosnę 6.63 do 6·64. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·60 do 6·62. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie pewne; pochmurno.

Budapeszt, 3 grudnia. Pszenica na kwiecień 7·60 do 7·61. Żyto na kwiecień 6·62 do 6·63. Owies na kwiecień 6·32 do 6·33. Kukurydza na maj 5·75 do 5·76. Rzepak na sierpień 11.90 do 12·00.

Chęć kupna mierna, oferty rezerwowane, usposobienie lepsze; łagodnie.

Ostatnie wiadomości.

— Komisya programowa Koła polskiego wygotowała obszerny referat, który kończy się wnioskiem, aby Koło polskie, z pośród wielkiej liczby postulatów, starało się o spełnienie w najbliższej przyszłości spraw następujących:

Upaństwowienie kolei północnej, rozszerzenie kompetencyi władz i zakładów krajowych w sprawach dostaw, oraz innych ekonomicznych potrzeb w sprawie ustawy popierania przemysłu w duchu samorządnym, subwencye dla miast stołecznych, wyjednanie subwencyj na cele melioracyjne.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 grudnia.

Zebranie delegatów kas chorych i pokrewnych instytucyj odbędzie się dnia 14 b. m. o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej we Lwowie. Otrzymujemy w tej sprawie następujące zawiadomienie:

Zebranie będzie miało na celu omówienie sprawy: 1) ubezpieczenia pracujących na wypadek niezdolności do pracy, 2) walki z gruźlicą. Upraszamy wszystkie instytucye, kasy chorych, stowarzyszenia i osoby, które ta sprawa bliżej obchodzi, by zgłosiły delegatów na to zebranie, na ręce p. Karola Nachera, Lwów, ulica Krakowska l. 6.

Filip Besen, prezes Zarządu kasy chorych m. Lwowa. Dr Drobner, prezes Zarządu kasy chorych m. Krakowa. Jan Woźniak, zastępca przdwodniczącego Zarządu kasy chorych m. Lwowa. Karol Nacher, sekretarz kasy chorych m. Lwowa. Edmund Kolbuszewski, dyrektor miejskiego biura pracy. Józef Hudec, aktor kasy chorych m. Lwowa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Makbet" (występ Modrzejewskiej).

(Telefonem 3 grudnia).

Lwów. W gmachu sejmowym rozpoczęła się dzisiaj przed południem pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Onyszkiewicza obrady ankieta zwołana przez Wydział krajowy w sprawie reformy gospodarki szpitalnej. Obrady ankiety potrwają kilka dni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 grudnia.

Borysław. W nocy z poniedziałku na wtorek zapaliła się kuźnia w jednej z kopalń na Wolance. Szczęściem nie było wiatru i pożar mimo swej gwałtowności nie rozszerzył się. — Gdy budynek wypalił się doszczętnie, pożar zagasł. Stało się to wszystko tak prędko, że prócz krótkiego alarmu dwóch trąb z kopalń sąsiednich, zresztą żadnej trwogi nie było.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny odrzucił dziś podanie Stanisława Korwin Sarneckiego o unieważnienie wyroku skazującego go na karę więzienia za oszustwo.

Gmunden. Były minister Belcredi zmarł nagle wczoraj wieczorem na udar mózgowy.

Deputacya przemysłowców naftowych.

Wiedeń. Bawi tu deputacya galicyjskich przemysłowców naftowych, złożona z pp. Gorajskiego, Steczkowskiego, Łodzińskiego i dra Segalla, która konferuje z Kołem polskiem w sprawie przesilenia w przemyśle naftowym.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Komisya rady kolejowej uchwaliła zalecić rządowi upaństwowienie kolei północnej.

Szwaczki w parlamencie.

Wiedeń. Do parlamentu przybyła dziś deputacya, złożona z 40 kobiet, szwaczek i hafciarek w celu uproszenia zmiany § 59 i 60 ustawy przemysłowej, zabraniającej komiwojażerom przyjmowania zamawiań po domach. Deputacya twierdzi, że wskutek tych paragrafów nie mają zarobku, gdyż w ich przemyśle zapanowała zupełna stagnacya.

Nowa zwłoka w rokowaniach.

Wiedeń. Elaborat z warunkami niemieckiemi nie zostanie dziś ogłoszony, ponieważ w ostatniej chwili pos. Pergelt wniósł o zmianę niektórych punktów. Nowa ta zwłoka wywołała w kołach czeskich złe wrażenie.

O traktaty handlowe.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski i dr Koerber byli wczoraj na audyencyi u cesarza — jak słychać — w sprawie spodziewanego wypowiedzenia traktatu handlowego ze strony Niemiec. Obiega również pogłoska, że rząd zamierza wypowiedzieć traktat handlowy z Włochami.

Proces Wolf-Schalck.

Mosty. Dziś przesłuchiwano jako świadka posła Iro. Zeznał on, że stosunek Wolfa do Schoenerera zawsze był naprężony, że Wolf postępował już od dawna nielegalnie wobec Schoenerera. W r. 1895 wbrew jego woli doprowadził do sojuszu między radykałami niemieckimi a partyą Luegera. Dopiero za rządów Badeniego nastąpiła chwilowa zgoda. — Fakt, że Wolf głosował za budową dróg wodnych, łączy Iro ze sprawą rzekomego przekupienia Wolfa przez rząd rosyjski. Wolf liczył na to, że drogami temi zboże rosyjskie będzie miało ułatwiony dostęp do wnętrza Austryi.

Następnie przesłuchiwano posła Malika.

Pożar w cukierni.

Bochum (Westfalia). W pewnej cukierni tutejszej wybuchł pożar, przyczem 3 osoby straciły życie a 4 ciężkie odniosły poparzenia.

Zamach stanu w Niemczech.

Berlin. W parlamencie poseł Kardorff swemu wnioskowi o przyjęcie en bloc projektu taryfy cłowej nadał wczoraj ostrzejszą formę. Powstała wskutek tego nowa dyskusya co do dopuszczalności nowo sformułowanego wniosku Kardorffa.

Gothein (wolnomyślny) przemawia pierwszy. (Wiceprezydent Stolberg kilkakrotnie mu przerywa a socyaliści żywemi okrzykami wtórują temu).

Spahn (centrum) jest zdania, że nowy wniosek Kardorffa materyalnie nie różni się w niczem od poprzedniego.

Molkenbuhr (socyalista) w długim wywodzie sprzeciwia się wnioskowi Kardorffa.

Tymczasem socyaliści zgłosili 17 wniosków do 20 pierwszych pozycyj projektu taryfy. — Wicepr. Buesing zawiadamia, że zgłoszono wniosek o zamknięcie dyskusyi formalnej w sprawie ponownego wniosku Kardorffa. Singer zgłasza wniosek o przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem — co uchwalono 215 przeciw 71 głosom, a 200 przeciw 44 głosom (9 razy obliczano liczbę głosów) uchwalono dopuszczalność nowego wniosku Kardorffa.

O godzinie 7 wieczór odrzucono wniosek odraczający, zgłoszony przez lewicę, poczem Broemel (wolnomyślny) rozpoczyna nową dyskusyę formalną, stwierdzając, że zapadła już uchwała Izby co do regulaminowego traktowania obrad nad taryfą; w myśl tej uchwały obrady się toczyć muszą nad każdą pozycyą z osobna.

Wiceprezydent Büsing zaznacza, że twierdzenie to jest niesłusznem.

Socyaliści przyłączają się do twierdzenia Broemla. Powstają znowu rozprawy z najrozmaitszemi wnioskami obstrukcyjnemi. Wśród wielkiego hałasu odbyło się głosowanie. Singer i Broemel żądają, aby się najpierw odbyły rozprawy; biegną ku trybunie prezydenta i krzyczą. Prezydentowi wypada z ręki dzwonek i rozpryska się w kawałki. Po długim hałasie prezydentowi udało się przywrócić spokoj. — W głosowaniu nie wzięli udziału socyaliści a tylko ciągle krzyczeli: „Chcemy dyskusyi! dyskusyi!" Wniosek uchwalono 227 głosami. Singer nazwał głosowanie to złamaniem prawa; został za to przywołany do porządku. Wiceprezydent oświadcza, że głosowanie ma moc prawną. (Okrzyki pfuj! u socyalistów).

Posiedzenie zamknięto, następne dzisiaj. (Patrz artykuł na pierwszej stronicy. Przy. red.)

Wiedeń. Z Berlina donoszą, że wiadomość, jakoby hr. Ballestrem zamierzał ustąpić ze stanowiska prezydenta parlamentu, zgadza się z prawdą.

Strejk robotników w Rosyi.

Petersburg. Agencya rosyjska ogłasza: Dnia 17 listopada 3000 robotników warsztatów kolei władykaukaskiej w Rostowie nad Donem zaprzestało pracę, żądając podwyższenia płacy i oddalenia niektórych majstrów. Wśród strejkujących krążyły drukowane odezwy, podpisane przez „Doński komitet rosyjskiego stronnictwa robotniczego, socyalno-demokratycznego", w których to odezwach właśnie wyrażone były stawiane żądania.

Rozpowszechnianie odezw coraz bardziej wzrastało, ogarniając ludność robotniczą fabryk miejscowych. — Dnia 21 listopada aresztowano pięciu agitatorów, namawiających do powszechnego bezrobocia, dnia 22 i 23 urządzano wiece robotnicze w miejscowości Bałka, w femernickiej dzielnicy miasta.

Dnia 24 listopada zwierzchność kolejowa wezwała robotników, aby powrócili do zajęć, a sześciu agitatorów uwięziła. W celu zapobieżenia wiecom, wysłano secinę kozaków. — Jednak robotnicy, zbierając się gromadnie, nie usłuchali policyi, wzywającej do rozejścia się, i wówczas kozacy konni rozpędzali tłum nahajkami, piechota zaś pomagała kolbami.

Robotnicy obrzucili wojsko gradem kamieni. Jednego oficera ciężko potłuczono, 9 kozaków zraniono, w tej liczbie 2 ciężko, dozorcy policyjnemu rozbito głowę.

Naczelnik oddziału wojskowego ostrzegł robotników, że będzie strzelał, gdy tłum urągał wojsku. — Jakoż po pewnym czasie nakazano wojsku przygotować się do strzału, wreszcie dano 37 strzałów. Tłum rozbiegł się, 2 robotników zostało zabitych, 19 zranionych, z których 2 zmarło skutkiem ran.

Bezrobocie w Rostowie odbiło się echem śród robotników na stacyi kolei władykaukaskiej Tichoreckaja. Tu w dniu 28 listopada robotnicy zaprzestali pracy i zebrali się na wiec, wyraziwszy żądania identyczne z żądaniami robotników rostowskich.

Dnia 29 listopada naczelnik okręgu kubańskiego zabronił strejkującym wieców, pomimo to nazajutrz zebrało się około 1000 robotników i bez względu na perswazye rzucali na wojsko kamieniami, skutkiem czego zostało zranionych 12 kozaków, a oficerowi toporem rozrąbano rękę. Naczelnik oddziału wojskowego rozkazał potem żołnierzom użyć broni siecznej, a następnie palnej. Dwóch robotników zabito, 7 raniono ciężko, 12 lżej, 102 aresztowano. Prowadzi się śledztwo co do wykrycia przyczyn(?) ruchu robotniczego.

Burza na morzu.

Londyn. Na morzu północnem szaleje burza. 30 okrętów musiało wrócić do portów.

Uwięzienie anarchisty.

Madryt. Dzienniki donoszą, że w Oreuse uwięziono anarchistę, który oświadczył, że przybywa z Argentyny do Hiszpanii, aby zamordować króla; ponieważ nie miał środków na podróż do Madrytu, pozostał w Oreuse.

Z Izby francuskiej.

Paryż. W senacie prowadzono wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad projektem ustawy w przedmiocie uzupełnienia ustawy o kongregacyach i po długich rozprawach uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Orędzie Roosevelta.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt wystosował do kongresu orędzie, w którem podnosi rozwój państwa, z drugiej zaś strony liczne problematy, czekające rozwiązania. Mówi o uregulowaniu trustów, występuje przeciw monopolom, o rewizyi konstytucyi. Jeżeli rewizya ta jest potrzebną, prezydent nie myśli przed nią przestrzegać. Interesy handlowe powinny być oparte na zasadach wzajemności. Orędzie przemawia następnie za wzajemnością z Kubą i Nową Funlandyą, jakoteż za układem z Wielką Brytanią i zaleca sądy rozjemcze w miejsce wojen.

Przeciw kartelom.

Waszyngton. W senacie senator Cullom wniósł o zmianę ustawy przeciw kartelom. Wniosek żąda, aby zabroniono handlu towarami, wyrabianemu przez kartele w Stanach Zjednoczonych.

Z Rady państwa.

Wiedeń 3 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu wniosków i interpelacyj odpowiadali na interpelacye ministrowie Koerber i Hartel.

Minister Hartel odpowiadał na interpelacyę Marcheta, że francuscy Jezuici prosili o zezwolenie osiedlenia się w Wiedniu lub okolicy. — Minister odpowiedział, że nieprawdą jest, jakoby Jezuici jakąś realność w pobliżu Wiednia zakupili, i zapewnia, że tak, jak dotąd, tak i na przyszłość przy osiedlaniu się korporacyj duchownych dotyczące przepisy ustawowe będą z całą ścisłością stosowane.

Izba rozpoczęła następnie dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o domokrąstwie. Pierwszy mówił Wilhelm.

Minister handlu Call zaznacza, że rząd większą władzę, jaką nada mu ustawa, sprawować będzie zupełnie bezstronnie.

Co się tyczy podwyższenia podatku, to ma ono na celu jedynie stworzenie ochrony przeciw nadprodukcyi domokrążców w pewnych okolicach.

Przemawiali następnie: Formanek, Kratochwil i Noske, który oświadczył, że niepodobna ustawy tej załatwiać tak dorywczo. Posłowie nie mieli nawet czasu na przeczytanie sprawozdanie z obrad komisyi. Podobne postępowanie wzmocni tylko zdanie, jakie wydał o parlamencie austryackim poseł Richter w berlińskim parlamencie.

Mówił potem Gratzhofer.

Posiedzenie trwa dalej.

Spoczynek niedzielny w przemyśle.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna rozpoczęła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dyskusyę szczegółową nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany i uzupełnienia ustawy z d. 16 stycznia 1895 r. o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle. Pierwszy ustęp § 1 o pracy niedzielnej w t. zw. przedsiębiorstwach spółkowych przyjęto w myśl wniosku sprawozdawcy Wilhelma. Ustęp drugi § 1 o spoczynku niedzielnym w handlu przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez pp. Roszkowskiego i Axmana, które postanawia, że praca niedzielna ma być ograniczona do 4 godzin przed południem. Przedłożenie rządowe pozwalało na pracę niedzielną co najwyżej przez 6 godzin.

Wniosek sprawozdawcy Wilhelma o zaprowadzeniu zupełnego spoczynku niedzielnego w miejscowościach, liczących ponad 6000 mieszkańców, odrzucono, jak również dodatkowy wniosek sprawozdawcy, aby po słowach „przez 4 godziny przedpołudniowe" wstawiono wyraz „nieprzerwanie". W dyskusyi zabierało głos kilku mowców.

Roszkowski zauważył, że nie idzie o utworzenie nowej ustawy, lecz o nowelę do ustawy z r. 1895, nie o święcenie niedzieli, lecz o spoczynek niedzielny.

Rozróżnianie miejscowości wedle liczby mieszkańców nie jest usprawiedliwione. Mowca wnosi zatem, aby przyjęto propozycyę, zawartą w przedłożeniu rządowem, z tą jednak zmianą, że w niedziele praca ma być ograniczoną do 4 godzin.

Ustępy 1 do 3 artykuła IX ustawy z roku 1895 mają więc opiewać w myśl uchwały komisyi jak nastepuje:

„W przedsiębiorstwach handlowych praca niedzielna dozwolona jest co najwyżej przez 4 godziny przed południem, które mają być oznaczone przez polityczną władzę krajową, po wysłuchaniu opinii Izby handlowej oraz dotyczących gmin, stowarzyszeń i komitetu pomocników handlowych. Oznaczenie to może być różne dla różnych gałęzi handlu i dla poszczególnych gmin lub części gmin".

Na tem obrady przerwano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 704·75. Akcye Anglobanku 269·25 Akcye Unionbanku 529·—. Akcye Länderbanku 385·50. Akcye Bankvereinu 449·—. Akcye Bodencredit 913·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 686·—. Akcye kolei południowej 63·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei Północnej 5530 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 359·— Akcye Rima Muranyi 463·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1435 Akcye fabryki broni 297·—. Akcye tureckie tytoniowe 322·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 101·15. Austryacka renta koronowa 100·35. Węgierska renta koronowa 97·90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·30. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·10 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75 Losy tureckie 112·—. Marki 117·05 Ruble 253·25

Cukier 21·55 (spok.), spirytus 36·60 (nie zmienony), nafta bez zmiany).

Usposobienie: Skutkiem trwałego braku ochoty kursa przeważnie słabsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 grudnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	17	25
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% " " " "	95	50	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% " " " "	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	25	—	—
4% " " " " " " 41 letnie	96	75	—	—
4% " " " " " " 56 letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	70	99	70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	20	98	20
4% " miasta Lwowa	94	20	95	20
4½% " " "	100	50	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " " "	100	—	101	—
4% " kolejowe	96	25	97	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	—	80	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530	—	537	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560	—	564	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	101	—	101	50
4 2/10% " " srebrna	100	75	101	25
4% renta koronowa austryacka	100	—	100	50

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia ... ellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.